

nr. 32/71.

Data 15 czerwca 1944 roku.



H Y M N L U D O W Y

Powstańcie skrzywdzeni! Dość naszej oziary,  
Czas życie rozpocząć od nowa!  
Już w gruz się rozpada przemocą świat stary,  
A rodzi się Polska Ludowa!

Nikt więcej nie będzie gnębiony!  
I równość powszechna nastanie!  
A zgodnym wysiłkiem raj szczęścia stworzony,  
Ludzkości da święte zbratanie.

Powstańcie skrzywdzeni! Sen z powiek otrzyjcie!  
I z dumą niech dźwignie się głowa!  
Sztandary zielone na masztach zatknijcie,  
Bo rodzi się Polska Ludowa!

Nikt więcej nie będzie gnębiony!  
I równość powszechna nastanie!  
A zgodnym wysiłkiem raj szczęścia stworzony,  
Ludzkości da święte zbratanie.

Powstańcie skrzywdzeni! Kres zbliża się męce,  
Skończona niedola wiekowa!  
Lud władzę ujmuje w mocarne swe ręce,  
I rodzi się Polska Ludowa!

Nikt więcej nie będzie gnębiony!  
I równość powszechna nastanie!  
A zgodnym wysiłkiem raj szczęścia stworzony,  
Ludzkości da święte zbratanie.

Oracz. - "Wieś Tworząca".

W naszym gościńcu.

Przeciwnicy i wrogowie Ruchu Ludowego zarzucają, że chłopci nie posiadają należytego programu. Skrajna lewica stale zarzuca, że Ruch Ludowy jest zbyt ugodowy. Natomiast skrajna prawica, tak zwana reakcja, znowu rzuca ponętę i straszne oskarżenie, że Ruch Ludowy jest ideą wywrotową, że tam siedzą sami komuniści. Widać już z tego, że ani jedni, ani też drudzy nie mają racji, a jest to jedynie dążenie do osłabienia, a nawet rozbicia Ruchu Ludowego. Endecja nasza pomawia Ruch Ludowy, że jest jedynie ruchem klasowym i dąży do poprawy klasowej doli chłopów. Tak jest. Dąży do poprawy doli chłopów polskiego, ale równocześnie jest Ruchem o charakterze czysto narodowym.

Dziś Ruch Ludowy jest głównym reprezentantem narodu polskiego i jego bytu państwowego. Bez Ruchu Ludowego nie ma Polski, nie ma siły i potęgi państwa. Jest głównym trzonem z którego wyrasta siła i prężność narodu. Każdy chłop świadomy rozumie dziś, że nie elita, kasta /wojskowych/, czy klasa jest wyrazem całego narodu, a masy ludowe chłopsko-robotnicze. Na nich właśnie musi być oparty przyszły ustrój Polski. Kto myśli inaczej i dąży do czegoś innego ten świadomie, a może i nieświadomie jest grabarzem własnego bytu narodowego. Interes mas chłopsko-robotniczych jest równoznaczny z interesem całego państwa.



84



Ruch Ludowy mimo zdrady wielu wykształconych synów i córek wsi, kroczy na-  
 przód ze swoją ideą, mimo strasznych przeszkód i trudności. Obecna wojna  
 musi być ostatecznym wyzwoleniem chłopca z pod opieki i wyręki w jego spra-  
 wach. Wierni synowie wsi, gdy nadejdzie odpowiedni moment chwycą mocno w  
 swoje ręce ster państwa i w oparciu o masy nie dadzą go sobie wydrzeć. Musi  
 być rząd ludowy, wojsko, policja, musi być myśl ludowa. Masa za swoim rządem  
 rząd z nasami. Bez tego wzajemnego poparcia i zrozumienia nie może być zwy-  
 cięstwą całkowitego. Wszelka władza tkwi w dołach, tkwi w masach, trzeba tyl-  
 ko ją wykorzystać i wcielić w życie. Masy chłopskie muszą być tak czujne i  
 ruchliwe, żeby bez ich zgody i ich wiedzy nic się nie działo. Na spanie, na  
 oczekiwanie, na powiedzenie - jakoś tam będzie - nie ma miejsca. Nadechodzi pora  
 na czyn, na działanie Ruchu Ludowego. Przyszłość wsi, przyszłość mas ludowych  
 zależy od tego, jak ten Ruch zastosuje się do świtu nowego dnia. Nie dać się  
 pszukać, nie dać się otumanić obcym myślom, które są wrogiem interesom mas  
 ludowych. Wszyscy trąbią dziś w nutę ludową, bo chcą na niej wygrać nutę lu-  
 dową. Masy ludowe muszą jednak dobrze wczuwać się w tę grę, by z niej wyo-  
 drębnić swoją czystą ideę, swoje miejsce. Sięgać do ludzi, którzy w dobrych  
 przedwojennych czasach cierpieli razem z masami za to, że chcieli by wszyscy  
 byli jednakowymi synami Ojczyzny, by rządy poszły po linii większości narodu  
 polskiego. Oprzeć się na ludziach młodych, pełnych zapału i walki w obronie  
 spraw ludowych. Jakże masy taka przyszłość ich, taki rząd, takie reformy i  
 postępek. Ruch Ludowy ze swoim programem jest metą od której zaczyna się re-  
 forma. Ruch Ludowy opiera się na masach chłopskich i chce jaknajściślej  
 współpracy tych państw, bo pragnie ich dobra i dobra całego narodu. Ruch  
 Ludowy jest ruchem, któremu losy powierzają rządy w narodzie.

Taka jest konieczność dziejowa.

Żołnierz wolności.

/pamięci straconych w dniu 6 marca 1944r./

W czajnej celi głucho dudnią kroki,  
 dają się ciężko i szumnie jak kamień.  
 O, niemości, naszej woli wyrokiem  
 żal na twarde miłosenie nam zemień!

Wzbiera falań nicbo marcowe.  
 Dotykalna jest śmierć tu i bliska:  
 dziś jak protest, jak łańcuchy stalowe  
 zadzwiażają nam nasze nazwiska.

Biegają ścieżki, drogi i spojrzenia,  
 krzowy wiatru na alarm żopocą -  
 jak obłoki, szubienie cienie  
 na pniach czarną znaczących nocą.

I tragicznym szeregiem stanęli  
 nad miasteczkiem wznosząc czoła hardo,  
 czy zbladło w więziennej celi  
 widać lufy archanielskich armat.

I gdy stali nad szosą w szeregu  
 z lasu wybiegł głośny werbli chór,  
 a wiatr przywiał białe płatki śniegu  
 białe strzępy anielskich piór.

Zmilkły werble - opadły powieki  
 tylko wiecznie trwa dróg cichy pościg.  
 A tyś stanął, tak już od nas daleki  
 ADJUTANCIE NADCHODZĄCEJ WOLNOŚCI.

A tyś spojrzął na szosy wstęgę  
 co z Lublinem wiąże Warszawę -  
 i widziano na dkoniach tortur pręgi,  
 snów młodzińczych wyroki krwawę.

Tysiąc dłoni uniosło się w tej chwili  
 I serce tysiąc ślibuje ci zgodnie  
 CIAŁO TWOJE W LESNEJ SPOCZENIE MOGILE  
 LECZ TY W SERCACH PŁONAĆ BĘDZIESZ  
 /JAK POCHODNIA!

Cierń.

OSWIĘCIM - OBOZ ŚMIERCI.

/dalszy ciąg reportażu własnego ag. Inf./

W obozie przestał istnieć ciężki. Powstał nowy twór w nowym porządku  
 świata: zwierzę ludzkie, które popędzone słowem "schneller" biegało bez  
 przerwy, bez wytchnienia, krwawiło ręce i nogi, lub padało przyduszone okrutnym  
 butem. A przecież kształtowano od wieków dusze nasze na prawach moralności,





80  
85

kultury, cywilizacji. I cóż zostało z tego?

Jęki masakrowanych ciał, jęki padających ze zmęczenia, jęki wiszących na skupie, jęki zamkniętych w ciemnicy, jęki oszalałych z ciągłego strachu, jęki głodnych, chorych, z obłąkanymi oczami od bólu krwawiących ran. Albo szła sadystów, biogających za każdą grupą roboczą, za każdym człowiekiem, wypatrującym jak sępy padliny, aby dopaść i rozdrzeć i krwawić swoje pazury w sercach tych, co padli ze zmęczenia. Deptał, deptał sadysta z wściekłością tego, co padł pod ciężarem, którego dalej już nieść nie miał już siły.

I nie widział, że oczy błękały, że w oczach konających odbijało się niebo, a usta szepotały ostatnie słowa, które biegły po krwawych śladach mężczyzn i kładły się u stóp Boga. Nie słyszał, że serce już bić przestało - tylko szalał.

A w dali, na wysokim skupie, wiatr poruszał czarnym sztandarem S.S. - płachtą piekielnej sprawiedliwości.

I nie wiem ... czyżby Bóg opęścił zupełnie to miejsce? Boga nie ma - krwawe ślady - człowiek zwierzę. Lufy karabinów sterczące z wież strażnic, parkany pod wasokim napięciem, okalające teren, stada wron żerujących i czarny sztandar na wietrze - oto tak nowego porządku świata ....

Do zajęć codziennych należało również wynoszenie zmarłych kolegów z baraków szpitalnych. Ostatnia podróż umęczonego życia. Posuwa się wolno dziwny kondukt pogrzebowy. Długi, czarny szereg trumien na ramionach wychudłych ciał przecina żółtą linią plac apelowy. Tu nikt nie zapłacze i nie rzuci kwiatów. Tu nikt nie wie, kto odchodzi w tej godzinie. Grobu nie będzie, krzyża nikt nie postawi. Osnuje wszystko czarny dym krematorium.

Ze szczeliny porannych mgieł, jakby przebitych rozpaczą ludzką, wydostał się promień słońca i padł na kondukt. Cień błękitem rysował na białym śniegu odbicia trumien i ludzi - szkieletów. Jedyne dobrotliwe słońce objęło swoim ciepłem odchodzących. Ale serca nie poruszyły się. Kondukt posuwał się dalej. Wychudłe ciała umarłych uderzały o deski trumien. Szła śmierć triumfalnym pochodem.

Górowała trumna ponad trumien tych co zostali. Ponad tymi, których w tej godzinie dnia pędzono z roboty na robotę, ponad tymi, którzy w jarzmach taczaniem padali i krwawili i ponad tymi, których bito za to, że zwolnili tempo. Przechodziła śmierć obojętna obok tych, co rzucali się z głodu na przygotowane dla świń żarcie i obok tych, których psy szarpały i wydzierały ciała.

Czarny dym krematorium snuł się po placu apelowym i przyskanił słońce. Dym spalonych serc i mózgow, dym spalonych czynów i twórczych rąk, dym żoz, westchnień, miłości, żalu i rozpacz, nienawiści i zemsty. Dym spalonych oczu, wpatrzonych w ostatniej godzinie w oblicze Boga.

Pochód ciemnych trumien zbliżał się do wrót krematorium. Cząsteczki dymu padały na trumny. Czarny sztandar S.S. poruszał się na wietrze, jak zagubiony klak szatana. Uderzenia łopat, kilofów, krzyki bólu, nawoływania, przekleństwa i głuchy charkot ciał ludzkich w trumnach, tworzyły melodię marszu żółtobiałego....

Krematorium na zewnątrz przedstawiało wzniesienie porosłe trawą. Robiło to wrażenie, jakby ziemia nie mogła pomieścić w swoim wnętrzu naporu krwi ludzkiej. Konin sterczał ponad tym wzniesieniem, jak palec wskazujący kierunek ku niebu ulatującym duszom. Do wnętrza prowadził przedsionek, z którego wchodziło się do dwóch pomieszczeń. W jednej były dwa piece elektryczne do spalania zwłok, drugie stanowiło "poczekalnię". Do pomieszczenia tego wkraczał codziennie kondukt trumien. Tu wywlekano ciała ludzkie, układano pod ścianami, wśród krzyku, przekleństw i głuchych uderzeń sztywnych ciał o zakrwawiony beton. Tu rozgrywał się ostatni akt tragedii.

Słabe światło lampki elektrycznej oświetlało ściany brudne od szczyrniałej krwi i kładło ostatni blask na leżące postacie, cuchnące, chude, kwawiące jeszcze z otwartych ran, ostępłowane pieczęciami swoich numerów, jak było w rzeźni.





Tworzyło to scenę pikielnego obrządku. Kwała się dusza i serce na widok tych twarzy patrzących jeszcze, a już zagasłych. Oczu otwartych mświących, których nikt nie zamknął. Ust, na których krople krwi zastygły. Rąk, ściśniętych przedśmiertelnym skurczem zemsty. Zdawało się, że powstana te krwawiące postacie, runą na oprawców, zduszą w swych wychudłych rękach, a same wybięgną i w upiornym szyku zniszczą to siedlisko zbrodni...

A jednak czekały spokojnie. Z przyległego pomieszczenia dochodził syk, jak śmiech szatana, syk żarzących się pieców. zegary wskazywały coraz wyższą temperaturę.

Matko! Tu czeka twój syn, któregoś nosiła w swym koniu i duszę własną włókaś w jego ciało. Czekowałaś, pieściłaś, myślałaś wybiegłaś w jego szczęśliwą przyszłość. I patrząc w swizdy, wybierałaś najbardziej błyszczącą - dla niego. Tu leży gnijący. Nie schylisz się nad nim, nie uczujesz powiekami czeka. Nie spadnie na niego twoja łza. Ty czekasz, modlisz się i płaczesz.

Tu wypełnia się dzieło szatana. Tu piece syczą pikielną paszczą, drwią z ciebie i czekają, aby wchłonąć w siebie ciała zagasłych istnień. Tu w tym miejscu, odbywa się sabat ludzi - szatanów. Tu zbrodnia, zemsta, gwałt, tańczą z roześnianymi pyskami wokół gnijących ciał. Na metalowych płytach w kształcie trumny ginęły ciała ludzkie w czeluściach pieców.

Szatan śmieje się, przysiadł i przyezadł. Czekła - upiorne ślepia wlepił w czarno otwory i patrzy. Patrzy jak trup wygina się, wstaje nogi mu drgają, pęcznieje, ręce wyciąga, może nawet jeszcze coś woła. Może woła ja nie żyć.

Tak syczy coś, trzaska jak głos y przekłętogo losu. Zbrodnia, zemsta gwałt, patrzą aby się dopełniło wszystko. Szatan węży zapach palącego ciała i patrzy. Trup przestał drgać, kurczy się maleje, czernieje, rozpada. Wzdłuż metalowej trumny pozostał spopielony ślad. Matko! - tego, którego nosiłaś w swoim koniu..

A ty czekać będziesz, modlić się, płakać. We śnie niepokojącym przyjdzie i upiorną postacią stanie przed tobą. Niebój się - to twój syn! Stanał taki jak jest zbity, krwawiący. Wyciągnij ręce, przytul to zbolełe ciało, obejrzyj krew pocałuj. Boisz się? Krzyczysz? Nie poznajesz? Boże! Boże!

Zwęglone resztki bytu ludzkiego - tego, co dawniej nazywano się człowiekiem zasypany do drewnianego pudełka, stawiano Nr. więźnia, jako nieomylny znak tożsamości. Odchodziły te zgłiszczą ludzkie do specjalnego budynku. Tam w kolejności numerów ustawiano je pod ścianami, gdzie czekały na wykupienie. Widok tego przedstawiał nowoczesne katakumby z XX wieku. Wieku pikielnego tańca wojennego. Wieku ludzi z cementaryszkami w sercach. Ludzi bydląt śmierdzących kłopotą, zanurzonych mordą w kale zbrodni, wyrosłej na strzępach zwyrodniałej duszy z pod znaku swastyki. dokończenie nastąpi.

#### Wiadomości z frontów / do dnia 15.VI. 44 r. /

Front zachodni. Dzień 6 czerwca 1944 r. będzie najważniejszą datą w historii obecnej wojny. W dniu tym żołnierze, marynarze i lotnicy sprzymierzeni przypuścili straszliwy atak na Europę, atak, który raz na zawsze złamie tyranie hitlerowską i przyniesie wolność ujarzmlonym narodom Europy. Dzień 6 czerwca jest początkiem nieuniknionej klęski Niemiec. W dniu tym szczelnie zaryglowane drzwi do twierdzy Hitlerowskiej zostały wykłamane. w dniu tym armie sojusznicze stanęły mocną stopą na ziemi francuskiej i już z niej nie zejda. Warto przypomnieć pyszakkowate słowa fűhrera wypowiedziane 11.XII. 1940 r. " Tam gdzie stoi żołnierz





Niemiecki, nigdy nie stanie jakikolwiek inny żołnierz! W roku zaś 1941 tenże sam Hitler szyderczo powiedział: "Jeśli Anglikom śni się inwazja Europy, to niech mnie uprzedzą wcześniej, to im zrobię wolne miejsce". Jednak Aljanci bez uprzedzenia wylądowali na Niemcy, zamiast robić wolną drogę, kładą się pokotem, by zatrzymać pochód wojsk sprzymierzonych.

Odmienił się bieg historii.

Fala płynie w odwrotnym kierunku. Do niedawna propaganda Goebelsa uspokajała Niemców przed inwazją t.zw. wałem atlantyckim. Niemcy zarzucono były masą książek i broszur, które miały za zadanie przekonać wątpiących, że przez ścianę atlantycką nie przedostanie się żaden żołnierz aljantki. A dziś - ściana ta została złamana, a wraz z nią kłamliwa propaganda niemiecka. Wszystkie "dzieła" niemieckich propagandzistów sławiące "wał atlantycki" zostały z miejsca wycofane z rynku księgarskiego. Gen. Dittmar niemiecki sprawozdawca wojskowy, ten sam, który przed kilkunastoma dniami twierdził, że wybrzeże atlantyckie jest jednym kompleksem stali i betonu, dziś oświadczył dosłownie "Nie była to nigdy budowla betonu i stali, a polega ona na wadomości żołnierza niemieckiego". Niemcy to co wczoraj wychwalali, dziś wyśmiewają i odwrotnie. Tonący brzytwy się chwyta. Tym tonącym są Niemcy. A oto trochę szczegółów tej największej w dziejach operacji.

O świtanie 6 czerwca około 4000 statków i kilka tysięcy barak desantowych poprzedzanych największym w historii bombardowaniem lotniczym /zrzucono ponad 10 tys. tonn bomb na wybrzeże przeznaczone do lądowania/ przy udziale około 11 tys. samolotów rozpoczęto lądowanie na francuskie wybrzeże w wielu punktach pomiędzy portami: La Hawre, a Cherbourgiem. Jak zaznaczył premier Churchill, jest to pierwsze z serii mających nastąpić lądowań. Zaskoczenie było tak wielkie, że lotnictwo niemieckie zupełnie nie stawiało najmniejszego oporu. W pierwszym dniu jedynie 12 samolotów niemieckich /podkreślamy 12/ starało się przeszkodzić w lądowaniu. Lądowały wojska kanadyjskie, angielskie i amerykańskie. Obecnie sytuacja napętna pełnym optymizmem. Wszystkie poszczególne przyczółki zostały połączone w jeden. Aljanci zajmują pas wybrzeża długi na 80km, a głębokości 20 km. W niektórych miejscach wojska sprzymierzone posunęły się na 30 km w głąb lądu. W tej chwili toczą się ciężkie walki z siłami pancernymi niemieckimi w rejonie Cean. Gen. Montgomery wraz ze swoją kwaterą znajduje się na terenie francuskim. Lotnictwo sojusznicze ma wielokrotną przewagę w powietrzu i posiada już swoje lądowiska we Francji. W tej chwili ze strzępów wiadomości trudno sobie jeszcze uplastycznić sytuację. Faktem niezaprzeczonym jest, że sprzymierzeni nie dadzą się wyrzucić z ziemi francuskiej. Nie trzeba się jednak łudzić, że zwycięstwo będzie łatwe. Droga do Berlina - jak powiedział Roosevelt - nie będzie spacerem, a ciężkim pełnym ofiar marszem. O jakiejś wojnie błyskawicznej nie może być mowy. Każdy nowo zdobyty km terenu musi być okupiony ofiarami. Pamiętać należy, że wyniki bardziej efektowne będą dopiero możliwe wtedy, kiedy będą zniszczone nieprzyjacielskie odwody taktyczne. Tymczasem błyskotliwych efektów spodziewać się należy.

Równocześnie pewnym jest, że aljanci w dniach najbliższych otworzą nowe fronty inwazyjne. Przypuszczać jednak należy, że obecny front inwazyjny, jest raczej frontem ubocznym nie głównym. W walkach w północnej Francji bierze udział tylko niewielka część wojsk inwazyjnych / jak podają źródła niemieckie 400 do 450 tys. żołnierzy/

Ataki lotnictwa aljantkiego na Niemcy i kraje okupowane nie ulegają zmniejszeniu.

Front wschodni. Jak podają korespondenci wojenni w Moskwie panuje gorączkowa atmosfera przed mającą nastąpić ofensywą.

Jak twierdzi "Czerwona Gwiazda" wielka ofensywa sowiecka jest nieunikniona.



W NAJBLIŻSZYM CZASIE, stwierdzając równocześnie, że przygotowania do nich zostały ukończone. Wstępem do tej ofensywy były kilkudniowe działania sowieckie na północ od Jass, w których bolszewicy poprawili swoje pozycje. W dniu 10.VI. bolszewicy rozpoczęli ofensywę na odcinku północnym /Karel/, przekłamując front fiński w szerokim pasie posuwając się znacznie naprzód. Na pozostałych odcinkach panuje wieloauwający spokój.

Front Południowy. Na froncie włoskim armie sojusznicze kroczą zwycięsko naprzód. Odwrót niemiecki na całym froncie włoskim znajduje się w nieładzie i jest katastrofalny dla Niemców. Dawna 14-ta armia niemiecka została rozpierzdana na cztery wiatry. Lotnictwo niemieckie nie działa zupełnie. Na odcinku zachodnim 5-ta armia po zajęciu Rzymu /5.VI/ posuwa się szybko naprzód, zajmując port Ciwitavecchia, Viterbo, Terni. Obecnie znajduje się w połowie drogi między Rzymem a Florencją / 90 km na północ od Rzymu/. Na odcinku adriatyckim 8-ma armia po pięciomiesięcznej przerwie rozpoczęła ofensywę zajmując Orsonję, Solmonę, Avezzano /na drodze Rzym-Pescara/ i wreszcie port Pescara. W większym co prawda porządku, ale armie niemieckie i na tym odcinku cofają się systematycznie. Silne formacje ciężkich sił lotniczych z baz włoskich bombardują cofające się wojsko i bazy we Włoszech północnych. W Jugosławii trwają zacięte walki, szczególnie w zachodniej Bośni.

R ó ż n e. Francuskie wojska krajowe wzmogły działania partyzanckie w związku z rozpoczętą inwazją.

---Portugalia wstrzymała wysyłkę wolframu do Niemiec. Dotychczas zasilala ona w 2/3 zapotrzebowanie Niemiec w wolfram.

---Gen. Aleksander wezwał patriotów włoskich do powstania w północnych włoszech.

---We Włoszech został utworzony nowy rząd. Premierem został socjalista włoski Bonomi. Marszałek Badoglio nie wszedł do nowego rządu.

S p r a w y p o l s k i e. Konflikt polsko-sowiecki mimo wielkich wysiłków polskich nie został jeszcze załatwiony.

---W dniu 5.VI. przybył do Waszyngtonu, na zaproszenie prezydenta ROosewelta premier Mikołajczyk w celu omówienia zagadnień europejskich i spraw polskich.

### P o k w i t o w a n i a .

Kasa Nr. 2. Składki członkowskie. Gm. Gustaw: Lipowa 375, Wenus 1030, Chrast 875, od 7-ch z K.B. 75, Aleja 690, Książ 900, Ziemia 475, Karasz 300, Puszcza 275, Wronia 300, Franek St. 340, Lemiesz 450, Sokół 585, gm. Ryszard: Płatków 210, Cherbów 250, Cholina 150, Len 460, Nieświadomość 340.

Kasa Nr. 1. ob. Nimfer dla O.S. 1 koc, 1 para bielizny, 2 prześcieradła, 2 małe wyspy, 2 duże wyspy.

Fundusz prasowy. Grab 130, Chaber 20, Nieznany 70, Władek 30, Siwy 50, Pasięka 50. Fundusz specjalny. Baga 6000, Baga 33780, Baga 1258 mr. Składki członkowskie z Bronisława: Stefan 195, Stefan 220, Wielki z Kuby 60, Nikodem 180, Wacław 200, Nowina 100, .Skł. cz. z Zygmunta: Kosa 40, Rumianek 60, Bagnet 20, Brzoza I-30, Jagoda 10, Bystry 60, Sznurek 150, Brzoza II -20, Osika 30, Fijołek 20, Skowronek 10, Swieca 10, Jastrząb 20, Nieznani 30, Os 30, Konieczyna 40. Skł. cz. z Orki: Kawka 20, Lis 20, Grzmot 20, Maniek 20, Orlicz 20, Sokół 20, Wichur 20, . Skł. na opaski z Grzegorza: 300, z Konrada: Sikan 20, Mak 20, Pierścień 20, Saran 20, Szabla 20, Skowronek 20, Wierzba 20, Kosa 20, Z bik 20, Swierk 20, Bez 20, Zwirko 10, Grab 20, Góra 15, Skala 15, Wesoly 20, Sprzęgło 20, Kosa 20, Orzeł 20, Lis 20, Klucz 20, Bas 20, Szczygieł 20, Bąk 20, Łuk 20, Rniak 20, Ryś 20, Lew 20, Blazak 20, Zbik II 20, Tarzan 20, Smutny 20, Skowronek 20, Jagoda 20, Fijołek 20, Ryś II 20, Pszczoła 20, Wąsal 20, Młotek 20, Zimny 20, Czarny 20, Stary 10, Dyzel 20, Pokrzywa 20, Rekin 20, Kamień 10. Z Gabryjela 2 koszule lniane i 502 zł. dla pogorzalców.

WSZYSCY CHELOPI WINNI ZNALEZĆ SIĘ W SZEREGACH BATALJONÓW CHELOPSKICH!!!

